676

MONITOR
Na R. P. 1775.
Nro: LXXXVI.
Dnia 28. Pazdziernika.

Doſtał mi ſię niedawno z poczty Lwowſkiey, ieden liſt, à drugi reſpons na liſt pewney Damy, J. P. Rzetelnickiego, korreſpondenta y podufałego przyiaciela mego, *copiatim* mi przeſłany, bez dołożenia w nich daty, ktorą podobno dla przyczyn ſobie wiadomych z umyſłu opuścił, iako y imię Damy dla tychże *in petto* zachował. Są w prawdzie w texcie tych liſtow mieyscami przerwy punktami oznaczone, ale te ſenſu bynaymniey nie ćmią, nie pſuią, domyſł tylko reſzty, y to wątpliwy ciekawości (ktora ſię część to w tłumaczeniach ſwoich myli) zoſtawuią. Cożkolwiek iest, nie rozumiem, aby ſię

iak moy Korreſpondent ich wyiawieniem obrazić, tak *Publicum* rozſądne czytaniem onych zgorſzyć miało.

LIST I.

Daię mi ſię poznawać co raz to w lepſzych ſkutkach przyiaźń WMPanny, zapraſzać kogo do ſiebie, á potym z niego drwinki ſtroić. Nie wiem czy taki w modzie uchodzi poſtępek, zwłaszcza z oſobą mego rangu, ktorą kiedy nie widziſz przez czas nie iaki, zdaie ſię iakobyś bez kompanii iey tęſkniła, miawſzy ią zaś u ſiebie, to właśnie z nią iak z niezbytym natrętem poſtępuieſz, czy to przez kaprys, czy przez oziębłą iakąś oboiętność źle y niewczesnie zażytą, to w oknie ſię kładąc, rozpieraiąc, y do przechodzących umizgami wdzięcząc: to ſię z kąta w kąt zanurzona myślą w ſwoiey pięknośći, iak czapla przechodząc: to uśmiechem y pomrugiwaiącym ukośnie oczkiem, kogoś trzeciego na ſzyderſtwo podaiąc: lub też z kim inſzym ni to ni owo dla ſpędzenia tylko czaſu rozprawiaiąc:

iąc: gdy tedy iaka osoba z dziwackich y słusznie nie kontenta grymasow, cicho bez pożegnania za prog się wysunie, aż zaraz wyrokiem WMPanny absolutnie decyduiącym y śmieszna y ucieszna, y dziwak y wszystko razem staie się. Czego się też tu dosąć? czy to się śmiać nie wolno? iuż on to nie raz tak robi &c. Nie domawiam reszty, możesz WMPanna poznać słowa swoie po odeyściu moim . . . Upewniam z strony moiey, że wizyty moie z czystą zawsze bywały intencyą, ani (wybaczysz tu prawdzie WMPanna) z natrętnemi D. . . pretensyami przychodziłem, abym się miał na igrzyska może komu przyiemne, ale co mnie nie znośne bez potrzeby narażać, azardować. Jeżeli przyiaźń moia z naprzykrzeniem, są politycznieysze oddalenia iey sposoby, ale nie tak płoche; nie lekkomyślne, ani też tak grubiańskie. Z tym wszystkim ieżeli te postępki WMPanny, z płochości pochodzą, wybaczam iey nierostropności; ieżeli z cudzey postronney bądź czyiey-

kolwiek namowy, żałuię mocno słabego rozsądku, na ktorego chorobę czy defekt w żadney tu podobno aptece lekarstwa nie masz. Piękne podziękowanie za moie dawne y nie dawne przysługi, piękna y wdzięczność, ktorey oświadczenie na papierze się tylko zostało, to iest, w kilku listach na pamiątkę dotąd chowanych, bo w sercu wszystko się to obludą y nieszczerością zatarło; ale to zwyczayny kokietkom postępowania sposob, przeto mniey mię dziwi, przestrogę tylko czyni, iak dufać nie stałey osob lekkomyślnych przyiaźni, ktore gdy się każdemu bez rożnicy przymilić usiłuią, nikomu więc miłemi nie są, tracąc szacunek droższey nad życie sławy, à samą wzgardę y ohydę w niesławney korzyści odnosząc. Zażywayże WM. Panna inney co raz nowey, à tym samym milszey przyiaźni, kiedy się iey stara y stała z uczciwemi ludźmi y rownie honor cudzy iak swoy kochaiącemi, przyiaźń nie podobała, pomniąc iednak na tę rzetelną bez ogrodki przestro-

ſtrogę: czyń co chcesz, cierp co możesz, ktora to przeſtroga, ieżeli poprawy w ſkażonym iey ſercu zawczaſu nie uczyni, może ſię w czaſie y to nie długim ziścić. Z reſztą bywaj mi W. M. Panna zdrowa, á ia niech o powodzeniu iey z daleka ſłyſzę, bo z bliſka bydź świadkiem nie myślę, zoſtawuiąc to ſzczęście tym, ktorzy ſię bliżey ku iey ſercu aproſzami ſwemi podſunąć umieią &c.

Rzetelnicki.

P. S. Uwalniam od fatygi odpiſu, bo ſię w korreſpondencyą dalszą wdawać nie myslę, zwłaſzcza ieżeli reſpons ma bydź tak roſtropny, iak owy był liſt nie dawny, z taką uwagą piſany, z iaką ſtatecznością przyiazń konſerwowana.

Liſt II.

Gdyś ſię W. M. Panna dyſpenſowała na odpis, mimo uwolnienia ią odemnie od tey fatygi, idę y ia przykładem Pani y Dobrodziki moiey, raz, abym y tu przymowkę kapryſu, czy też nieludzkości nie odnioſł; drugi raz, żeby ſię W. M. Panna z mego niewcześnego milczenia nie zdała tryumfować y wykrzykiwać: iakobyś mię ſwym liſtem tak bardzo doiechała, że iuż nie było co nań odpiſać. Pomiiam tu wiele punktow w liście iey wyrażonych, na ktore w ſzczegulności odpiſywać, za rzecz nie ſądzę przyzwoitą, boby to było iedną potrawę dwa razy przygrzewać, ktora za zwyczay takim przygotowana ſpoſobem, nie bardzo ſmaczna: prawdę też tego wſzyſtkiego, co ſię dawniey piſało, dowodami popierać byłoby to ſłońcu iaſności przydawać, bez ktorey ſię obeydzie ten Xiąże planet iaśnie oświecony. Wolno temu wſzyſtkiemu na koniec wierzyć y nie wierzyć, com piſał; dość dla mnie ſatysfakcyi, żem prawdę W. M. Pannie w każdym punkcie

bez ogrodki napisał, iak szczery przyiaciel, choć teraz daleki, bo z bliska przystąpić nie śmiem, sparzywszy się iuż nie raz na iey przyiaźni.

Poniechać iednak punktow niektorych bez odpisu nie mogę: á nayprzod co do kaprysow y przywar, niby to we mnie znayduiących się, ktore W. M. Panna z łaskawości swoiey hoynie mi udzielasz; żebym się nie sprzeczał, pozwalam W. M. Pannie, może bydź, że ich do siebie nie widzę, iako Człowiek iednak od nich się nie wyłączam, przecież ile mi się zda y drugim widzi: iedney chwili nie śmieię się y nie płaczę, nie trzpiotam się y nie chmurzę, nie besztam, nie łaię, uniosszy się porywczym nie potrzebnego gniewu zapędem, á potym z pokorą nie przepraszam &c. Powtore z cudzych defektow ile zewnętrznych nie mam zwyczyaiu się naśmiewać, bo wiem, że żadney na świecie piękności tak doskonałey nie masz, ktoraby iakiey przysady nie miała, zyzek też W. M. Panny nie iest tak odrażaiący (ieżli mnie nie wierzysz, chciey swemu zwierciadłu wierzyć) y owszem wdzięczny, miluchny, komu się podoba, y na kogo łaskawie z uprzeymey serca chęci pomrugiwa. Szkoda zatym czasu, żeś się W. M. Panna tak długiemi, moralnemi reflexyami nad tym iednym punktem bawiła; znać z tych pobożnych uwag, że ieszcze tkwią w sercu W. M. Panny duchowney zabytki przyiaźni, życzę ich dobrze tamże zaszpontować, żeby z czasem, iak się to często trafia, nie wywietrzały. Potrzecie, znaiąc śliczny rozum, wyborne talenta, y piękne rozrządzenia W. M. Panny, wiem, że ani rady, ani też Guwernera (iak sama wyznawasz) nie potrzebuiesz, ia też bynaymniey w rządy się nie wdzieram, z radą się nie wpraszam, zostawuiąc zupełną y myślom y sercu Pani moiey swobodę, ktorą podczas y iarzmo dożywotniego pomałżeństwa nie zawsze wiąże.

Po

Po czwarte, na ktore punkta nie mogłaś W. M. Panna dostatecznie odpisać, byś też naybardziey chciała, bo trudno przeciw prawdzie mowić, iak przeciw wodzie płynąć, toś W. M. Panna do bardzo słabey y iak paięczyna wątłey obrony musiała się udawać: Mylisz się W. M. Pan, á ia mowię, mydlisz W. M. Panna, tak iako y w tym punkcie, w ktorym to we mnie śmiesz wmawiać, o czym mi się y nie śniło; y z cudzego ulubionego obrazu, portret moy bardziey czernić iak malować, nie doświadczywszy się nigdy tego po mnie, w czym ią sumnienia delikatność przeświadczyć powinna. Mylisz się tedy W. M. Panna, słow tu iey zażyć muszę, strasznie y okrutnie, sądząc o mnie tak nie słusznie y nie bacznie, gdy miarę omylnego domysłu bierzesz z tak lekkoważney przyczyny &c.

Co się zaś tycze kokieteryi, nie trzeba się urażać co prawda: są takie osoby, ktore upodobaniem w sobie zanurzone, y własną miłością myśl z sercem maiące zaprzątnioną; gdy się czy w oknie, czy w pokoiu, umizgać do kogo nie maią, w źwierciedle się wdzięczą do swoiey postaci, lub minkę obłudną dla połowu serc ludzkich w rożne powabne kształty układaią.

Na koniec, nie przymawiaiąc się nigdy o żadną wdzięczność, ale się tylko żaląc na niewdzięczność W. M. Panny, nie wiem, iak te dwa punkta sobie przeciwne pogodzić; wyżey się W. M. Panna w swym liście oświadczasz: że bez kompanii tęsknię W. M. Pana, to iest rzecz prawdziwa, bo mi iest bardzo miłe posiedzenie z osobą iego &c. daley także: ia nie mam intencyi oddalenia osoby W. M. Pana, y nic z grubiaństwa nie czyniłam, ani z płochości &c. á tu ku końcowi listu, na punkt użalenia się mego na niewdzięczność twoią, odpisuiąc; odkrywasz ieszcze obłudę twoią iawnie, ktorą

przez

przez politykę przynaymniey ukryć w nieszczerym sercu należało: żeś to, co do mnie kiedy z oświadczeniem wdzięczności pisywała, nie z serca pochodziło, tylko byleby na papierze zostało: Dziękuię za tę łaskę y ostrzeżenie, bom inaczey dotąd rozumiał, to iest szczerość przynaymniey w sercu W. M. Panny znaleść, za szczere moie przysługi. Nie mam tedy odtąd co więcey iuż pisać, y odpisywać, dobrze żeś mię W. M. Panna zawczasu od korrespondencyi uwolniła, uwalniaiąc od przyiaźni tym tak pięknym sposobem, ktorey pamiętny zawsze będę, czytaiąc sobie nieszczere oświadczenia z nową, á tym lepszą uwagą, pisząc się iednak nie obłudnie (bo naśladować nikogo tym kształtem ani do twarzy ani do serca mego przyzwoitym nie myślę) ale szczerze y uprzeymie, choć też z daleka, życzliwym y uniżonym sługą.

Rzetelnicki.

Przydatek.

On donne à la Vertu l'image d'une Dame,
Et le vice en homme est vêtu.
Cela se fait ainsi, pour montrer, que la femme
Epouséroit le vice, & l'homme la vertu.

Cnotę w Damy udaią postaci y cerze,
W męskim zaś wystawuią występek ubierze.
Daiąc przez to znać, á tu kto prawdy nie przyzna?
Że się łączy z występkiem Płeć, z cnotą Mężczyzna.